



# BIULETYN *informacyjny*

PISMO INSTRUKTORÓW STOWARZYSZENIA HARCERSKIEGO  
nr 1/2000, Warszawa 25 października 2000r.

2 października hufce obchodziły swoje święto. W Biuletynie możecie przeczytać kilka relacji z tych obchodów. Czy dla wszystkich rocznica zakończenia Powstania, o której pamięta jakże niewiele osób, była okazją do zadumy?... Przy Pomniku Powstania Warszawskiego staniemy niebawem 11 listopada, kiedy Stowarzyszenie Harcerskie będzie otrzymywało sztandar. Może wtedy uda się nam odpowiedzieć harcerzom, harcerkom i zuchom na pytanie, co łączy nas z tymi, którzy rozpoczęli walkę 1 sierpnia 1944 i którzy składali broń 2 października.

1 sierpnia w specjalnym wydaniu „Biuletynu Informacyjnego” znalazł się pierwszy powstańczy rozkaz, w tym numerze przedstawiamy ostatni.

## Żołnierze Walczącej Warszawy!

Dwumiesięczna walka nasza w Warszawie, będąca pasmem bohaterkich wystąpień żołnierza polskiego jest pełnym grozy, lecz jakże głębokim dowodem ponad wszystko mocniejszego dążenia naszego do wolności. Waleczność Warszawy jest podziwiana przez świat cały. Walka nasza w stolicy pod ciosami śmierci i zniszczenia z takim uporem przez nas prowadzona, wysuwa się na czoło sławnych czynów bojowych przez żołnierza polskiego podczas tej wojny dokonanych. Dokumentujemy nią moc naszego ducha i naszego umiłowania wolności. I jakkolwiek nie udało się nam uzyskać militarnego nad wrogiem zwycięstwa, bo ogólny rozwój wypadków wojennych na naszych ziemiach nie układał się w ciągu tych dwóch miesięcy dla naszej walki pomyślnie, to jednak te dwa miesiące boju o każdą piędź ziemi ulicy i muru dokonały swego zadania politycznego i ideowego. Walka nasza zaważyła na losach naszego narodu, bo jest bezprzykładnie ofiarnym wkładem żołnierskiego męstwa i poświęcenia w obronę naszej niepodległości.

Dzisiaj, gdy przemoc techniczna wroga zdołała zacieśnić nas w środkowej, jedynej w naszym posiadaniu dzielnicy miasta, gdy ruiny i zgłiszcza przepelnione są wojskiem i bohaterką ludnością, ponad miarę umęczoną potwornymi warunkami bytowania na polu bitwy, gdy żywności nie staje już nawet na liche odżywianie, a perspektywa na ostateczne tutaj w rejonie stolicy pokonanie wroga nie zarysowuje się, stanęło przed nami zagadnienie całkowitego zniszczenia przez wroga ludności Warszawy i pogrzebania w jej gruzach szeregów walczących żołnierzy i setek tysięcy ludności.

Postanowiłem dalszą walkę przerwać.

Wszystkim żołnierzom dziękuję za znakomitą, najcięższą walką nie ulegającą postawę bojową. Poległym oddaję hołd należny ich męce i ofierze. Ludności wyrażam podziw i wdzięczność walczących szeregów wojska i ich do niej przywiązanie. Ludność tę proszę, aby darowała żołnierzom wszystkie przewinienia jakie w ciągu długotrwałej walki musiały w stosunku do ludności niejednokrotnie mieć miejsce.

W układzie o zaprzestaniu działań wojennych starałem się zapewnić żołnierzowi wszystkie przynależne mu po przerwaniu walki prawa, ludności cywilnej warunki bytowania i opieki, jak najbardziej oszczędzające jej udreki wojennej.

Żołnierzom, najdroższym towarzyszom dwumiesięcznego bojowego wysiłku, przepelnionym do ostatniej chwili niezłomną wolą walki, nakazuję wykonać karnie i posłusznie rozkazy wypływające z decyzji o przerwaniu walki.

Ludność wzywam do zastosowania się do nakazów ewakuacyjnych moich, komendanta miasta oraz władz cywilnych.

Z wiarą w ostateczne zwycięstwo naszej słusznej sprawy, z wiarą w Ojczyznę umiłowaną, wielką i szczęśliwą, pozostajemy wszyscy nadal żołnierzami i obywatelami niepodległej Polski, wiemi sztandarowi Rzeczypospolitej.

Warszawa, dn. 3 października 1944r.

Dowódca Armii Krajowej  
Komorowski -Bór gen.dyw.

## KRONIKA

### ŚWIĘTO HUFCZA HARCERZY, 2.10.2000

Święto rozpoczęliśmy zbiórką pod "Zachętą" godzinie 17.00. Z dużą wyrozumiałością zebrańi poczekał na spóźnialskich, aby różnym krokiem udać się na plac Kraśińskich. Tam harcerze zostali podzieleni na dwie grupy, a każdy zastępowy otrzymał od komendanta hufcza zadanie związane z powstaniem warszawskim. Polegało ono na uzupełnieniu tekstu o powstaniu informacjami, które harcerze mogli usłyszeć od oprowadzającego nas przewodnika. Grupa do której zostałem przydzielony wykonała krótkiej opowieści o polskich zrywach narodowych, choć oprowadzający zadawał nam też pytania z historii. Po krótkim wstępie na placu Kraśińskich obejrzelismy wejście do kanałów w zbiegu ulic Miodowej i Długiej, którym ewakuowali się dzielnicy obroncy Starówki i ludność cywilna. Kolejnym miejscem zwiedzania była katedra Wojska Polskiego przy ul. Długiej, gdzie mogliśmy obejrzeć umieszczone na drzwiach płaskorzeźby upamiętniające najsyniejsze bitwy w historii polskiego oręża (Legnickie Pole, Grunwald, obrona Jasnej Góry, odsiecz wiedeńska, powstanie listopadowe, cud nad Wisłą, powstanie warszawskie, Monte Cassino). Następnie udaliśmy się do miejsca, gdzie Niemcy zdetonowali czop-pułapkę, zabijając ok. 500 osób (przy ul. Kilińskiego). Stamtąd już mieliśmy blisko do pomnika Małego Powstańca, upamiętniającego naszych rówieśników w walce z niemieckim okupantem. Potem przystanęliśmy krótko pod pomnikiem Kilińskiego, gdzie przypomnieliśmy sobie fakty z insurekcji kościuszkowskiej. Rynek Starego Miasta był następnym punktem naszej wycieczki. Mogliśmy tam obejrzeć i porównać, jak wyglądały prawie doszczętnie zburzone przez Niemców zabudowki kamienne a jak obecnie odrestaurowane. Kto słuchał uważnie zapamiętał nazwy czterech stron rynku, noszące imiona zasłużonych dla Warszawy polityków (głównie prezydentów stolicy). Kolejny przemasz zakończyliśmy przy archikatedrze św. Jana, w miejscu gdzie Niemcy szturmując katedrę pod koniec walk na Starówce postużyli się czółem-miną (Goliatem) do naruszenia ściany budowli. Na końcu odwiedziłem miejsce śmierci znanego poety pokolenia Kolumbów —Krzysztofa Kamila Baczyńskiego przy pałacu Blanka na placu Teatralnym. Potem udaliśmy się z powrotem na plac Kraśińskich, gdzie odbył się uroczysty apel. Tuż przed rozpoczęciem apelu podziękowaliśmy przewodnikom za ich pracę.

Uważam, że najzabawniejszym widokiem byli kłębacy się harcerzo i harcerki, starający się uzupełnić pełen luk tekst. Niestety, chyba zabudnowa środowisku nie udało się uzupełnić poprawnie wszystkich luk. Może następnym razem będzie lepiej...

Radosław Kabaciński HO

### JEST PONIEDZIAŁEK, 02.10. POPOŁUDNIE.

Zbiórka z okazji Święta Hufcza rozpoczyna się apelem na Placu Kraśińskich.

A potem...

"Tej nocy miały nadlecieć znowu samoloty alianckie. Pospiesznie przygotowano pole zrzutowe na placu Kraśińskich. Około godziny 22 usłyszeliśmy warkot samolotów. Po chwili odezwała się artyleria nieprzyjacielska. Reflektory smugami oślepiały lotników. Mimo ognia artylerii przeciwołtowej alianci zrzucili pełne ładunki broni i amunicji. Niestety, część zasobników opadła na spadochronach daleko od planowanego miejsca. Prawdopodobnie na tyłach Pałacu Kraśińskich.

Odnajdźcie jeden pojennik ze spadochronem i dostarczcie go do barkady numer 1. Od łączniczki dostaniecie nowe zadania.

(-) kpt. „Gozdawa”

Takie zadanie otrzymały gromady zuchowe, które w tym momencie stały się oddziałami łączności. Po odnalezieniu zrzutu zuchy dotarli do pierwszego punktu znajdującego się w okolicy Starówki. Tam przekazały łączniczce rozkaz z miejsca zrzutu i otrzymały od niej kolejny, który musiały w niezmienniej formie dowieść do kolejnego punktu. Rozkazu nie mogły jednak zapisać — należało go w całości zapamiętać! Nie było to więc łatwe zadanie, a czas gonil...

Zgodnie z rozkazem kierownika łączności, wszystkie oddziały, bez względu na to, czy dotarli do wszystkich pięciu punktów (Plac Zamkowy, Podwale, Długa róg Kilińskiego, Celnia, Mostowa), miały się spotkać na rynku Starego Miasta o godzinie 18.15. Był to jednocześnie ostatni punkt, do którego miały dotrzeć. Po przyjęciu przyniesionego rozkazu druha Malasia powiedział zuchom, że powstanie upadło i rozdała im Biuletyn Informacyjny, zawierający dane o powstaniu. Zuchy miały rozdać ulotki ludziom odwiedzającym Starówkę.

Nie wszystkim gromadom udało się całkowicie wypełnić powierzone im zadanie. Te, które wykonały je najlepiej i najszybciej, zostały wyróżnione. Ich reprezentanci zapalili znicza pod pomnikiem Małego Powstańca — symbolu chłopców, którzy podczas powstania, mając niewiele więcej lat niż zuchy, pełnili podczas wojny i powstania służbę łączniczą. Ich pamięć uczciliśmy minutą ciszy.

Marta Molak

Co roku, drugiego października, spotykamy się przed pomnikiem Powstania Warszawskiego, spoglądamy na niego i ... nic szczególnego w nim nie dostrzegamy. Przedstawia on żołnierzy, bohaterów życia codziennego, ale jeśli się dobrze przyjrzy, czegoś a może kogós tam brak.

W tym roku, w ramach Święta Hufcza, Harcerki Starsze spotkały się z pania, która opowiedziała nam o losach kobiet podczas II Wojny Światowej. I te właśnie opowieści zburzyły stworzony przez nas obraz tamtych dni. Opowiadane przez nią historie były dla nas dużym zaskoczeniem, większe niż z nas nie zdawała sobie sprawy z tak ogromnego zaangażowania kobiet. Należały do różnych organizacji. Doprowadziły do utworzenia Wojskowej Służby Kobiet w ramach Armii Krajowej, działały także w innych organizacjach lub na własną rękę. Pełniły funkcje łącznościowe, zajmowały się kolportażem prasy podziemnej, przede wszystkim jednak spełniały rolę sanitariuszek. Były nieocenioną pomocą, tak naprawdę nie da się tego wyrazić słowami, nie ma także sensu wypisywać wszystkich organizacji, w których czynnie działały. Pracowały z pełnym poświęceniem i ofiarnością, gdyby nie one...

Ja nie potrafie tego wyrazić słowami, ale jest ktoś, kto je dostrzegł podczas tych okrutnych lat. To Stanisław Broniewski „Orsza”. Napisał on:

...wraz ze wspomnieniem nadlatujące z dawnych lat jakby cichy wyrzut sumienia; nie pamiętaliśmy o tym, że jesteście młode, pełne wątpliwości i problemów, jakie niesie wojna; nie dawaliśmy Wam nic. A braliśmy od Was pełnymi rękami Waszą cichą pracę i Waszą ofiarę. Byłyście wśród tych szeregów szarych najbardziej szare. Więc, choć wiele z was, które nigdy przedtem harcerkami nie były, zdziwiłoby się lub nawet zaprotestowało słysząc skierowaną do siebie nazwę harcerka — przynależać trzeba, że o tresć, nie o nazwy chodzi” \*.

Może kiedyś doczekają się pomnika, a ludzie zobaczą i przypomną sobie, co uczynili nie tylko dla nas, ale i dla siebie.

Ewa Stanisławska

\*Stanisław Broniewski „Orsza” — „Calm Życiem. Szare Szeregi w relacji Maczelnika” (Orsza pisze tu o dziewczęcych działających jednostkach organizacji męskiej) w wspomniących — przyp. red.

### Relacja ze Święta Hufcza — harcerki młodsze

Zadaniem młodszych harcerok na Święcie Hufcza było chodzenie z przewodnikiem i uzupełnianie za pomocą kartki z brakującymi informacjami na temat wydarzeń Powstania Warszawskiego.

Zobaczycyśmy najmniejszą ulicę w Warszawie — Barokową, która ma 49 m. Byłyśmy również na Bonifaterskiej, gdzie w Powstaniu Warszawskim rozpoznano się Getto. Tam też dzielnie walczył batalion „Zośka”. Końcem naszej podróży w czasie był pomnik Małego Powstańca Janka Janczara. Wszędzie miejsca, które zwiedziliśmy, były związane z walkami harcerzy w czasie Powstania Harcerskiego.

150 WDHeK „Bukowina”

## NOTATKI Z KALENDARZYKA „BUŃKI”

30 X - sobota

Teraz kolei na Śrómieście . Padł już Mokotów i Żoliborz — zostaliśmy tylko my. Ciekawa jestem, czy będziemy się bronili do ostatka. Urszuli Książdz zapowiada jakieś ważne zmiany na lepsze. dad Boże Na noc idę do Urszuli i Emila do szpitala. W nocy tłużak z granatników — Zielna, Wielka.

1 X — niedziela

Od rana zawieszono broni do godz. 8-jej. Ludzie chodzą jak błądźni. Nikt nie chce wyjść z W-wy. My dobrowolnie nie pójdziemy!! Byłam u Rodziców — fajna wyzerka. W nocy mam dyżur z Danuta pod 70-tką.

2 X — poniedziałek

Noc była potworna Tłuki z wszystkich możliwych broni — istnie piekło. Pożegnaliśmy Rodziców — wyszli. Dużo ludzi wychodzi — mówią o kapitulacji.

3 X wtorek

Wszędzie konsternacja i zamieszanie. Jednak kapitulacja... Boże, to chyba gorsze niż wszystko co być mogło... 4 X — środa

Żegnaliśmy się z kompanią — wychodzą z cywilami. Czy dobrze robie — Bóg jeden wie...

5 X — czwartek

Dziś około 13-jej opuściłam Warszawę...

# WIEDZIEĆ WIĘCEJ

Marta Molak

## POLACY W OCZACH NIEMCÓW.

**Stosunki polsko-niemieckie to temat - rzeka. Można o nich dużo pisać i jeszcze więcej opowiadać. Rozpatruje się je na różnych płaszczyznach - jako kontakty na szczeblu państwowym, trochę mniej oficjalnym oraz już całkiem prywatnym.**

Pierwszy rodzaj kontaktów związany jest m.in. z poparciem Niemiec dla przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Temu szczeremu zadaniu towarzyszy niestety ostatnio (zn. po zmianie rządu) ochłodzenie w sprawach szybkiego rozszerzenia UE na wschód oraz ograniczenie swobody podejmowania pracy w Niemczech przez polskich robotników. Również kwestia zwrotu dóbr kultury wywiezionych podczas wojny nie jest łatwa do rozwiązania. Z jednej strony bowiem nie chcemy oddać przechowywanych w Krakowie oryginalnych partytur Bacha i Beethovena, z drugiej natomiast Niemcy wykazują niechętny stosunek do zwrotu zabrawonych przez okupantów dzieł polskiej kultury. Mimo iż zmiana rządu wprowadziła trochę "nowej krwi" - młodego pokolenia, które mówi o sobie, że "Niemcy dorosli", ta kosmopolitańska i europejska generacja, w przeciwieństwie do swych poprzedników, nie pasjonuje się rozszerzeniem Unii Europejskiej i NATO na wschód.

O dobrej sytuacji w stosunkach polsko-niemieckich może świadczyć ogromna ilość imprez na ten temat, odbywających się zarówno w Niemczech, jak i w Polsce. Kontakty inicjowane są również przez osoby prywatne. Brak natomiast instytucji mogących nawiązać i podtrzymać współpracę obu państw na szczeblu państwowym i mniej oficjalnym.

Dialog polsko-niemiecki utrudniają jednak zakorzenione w naszej świadomości negatywne stereotypy z XIX wieku, dające początek niemiecko-polskiemu antagonizmowi. Jego apogeuem i jednocześnie finałem była II wojna światowa. Pozostała jednak niechęć i nieufność. Pojednaniem powinno zająć się głównie pokolenie, które te wojne przeżyło lub wyrosło w jej cieniu, a nie młoda generacja, która wychowała się w zupełnie innej rzeczywistości politycznej. Dla tej ostatniej powinno się stworzyć warunki dla pogłębiania wiedzy i zainteresowań związanymi z Niemcami, umożliwić wymiany, udostępnić materiały o sąsiadującym kraju. "Mamy wiele polsko-niemieckich imprez kulturalnych, ale nie mamy wcale więcej poważnych, trwałych i dobrze wyposażonych instytucji, które w Polsce zajmują się Niemcami, a w Niemczech Polską." (*Ten dialog wymaga wciąż ciężkiej pracy*, w: Dialog, Nr 3-4/98, str. 12) Śledząc za danymi z ww. artykułu dowiadujemy się, że w Niemczech istnieją tylko 2 katedry polonistyki, a nauczanie j. polskiego podporządkowane jest rusycystyce na wydziałach slawistyki. Na polskich wydziałach germanistyki program nauczania nie zawsze rozszerzony jest o zagadnienia związane ze współczesnością.

Mówiąc o mniej oficjalnych kontaktach, miałam na myśli przede wszystkim wymiany młodzieżowe, organizowane m.in. przez licea. Również tu pojawiają się zaniedbania i problemy, z których nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Zaczęło od zorganizowania wyjazdu od strony "technicznej", czyli przede wszystkim przejazdów. Kwestia dotyczy niemieckich przepisów celnych, które obarczają polskie grupy hotelowymi opłatami drogowymi, podczas gdy grupy niemieckie z takowych opłat po złożeniu odpowiedniego pisma są zwolnione.

Biorąc udział w wymianie wykazują duże zaangażowanie i ich wysiłek jest godzien podziwu. W tym miejscu szczególny ukłon w stronę polskich nauczycieli, którzy nierazko sami szukają i nawiązują kontakty ze szkołami niemieckimi. Wymiany niestety nie zawsze sprzyjają burzeniu stereotypów, lecz czasem, wrecz przeciwnie, służą powstawaniu nowych uprzedzeń. Sama swego czasu brałam udział w wymianie z Hamburgiem, podczas której zorganizowano "wieczór refleksji". Na wstępie przedstawiono rys historii polskiej, od zaborów do zakończenia II wojny światowej. Potem nastąpiła dyskusja, do której musielismy przygotować się już w Warszawie, zbierając od naszych dziadków wspomnienia i doświadczenia z czasów wojny. Każdy po kolei opowiadał, jak to było w jego rodzinie. Po każdej "polskiej" wypowiedzi Niemcy niemalże chórem odpowiadał "Przykro nam". Wieczór minął w atmosferze ogólnego skrepowania i wzajemnych przeprosin.

Nie chcę przyczynić się do powstawania barier stwierdzając, że niemiecka młodzież zupełnie nie orientuje się w "sprawach polskich". Nie mówię tu o szczegółach życia politycznego, gospodarczego czy kulturalnego naszego kraju, lecz o podstawowych wiadomościach na temat Polski. "Dla niemieckiej młodzieży Polska jest krajem niemal egzotycznym, ponieważ niczego się o Polsce nie naucza"

Dużo większą znajomością realiów polskich wykazują natomiast elity polityczne i ekonomiczne. Niemieccy menedżerowie widać w Polsce ważnego partnera handlowego Niemiec. Pozytywnie oceniali oni rozwój ekonomiczny naszego kraju i postrzegają go jako "najważniejszy, rosny rynek w tym regionie"<sup>1</sup>.

Skąd więc bierze się niechęć do Polski i Polaków? Czemu wg wyników ankiety, opublikowanych ostatnio w "Der Spiegel", Niemcy, zaraz po Turkach, najbardziej nienawidzą Polaków?

Być może winą leży po obu stronach. Wszak stereotypy o naszej mentalności nie wzięły się znikąd... Sami pracujemy na nasz wizerunek w oczach innych, co, notabene, na "wyższym szczeblu" zostało już docenione. Do negatywnego odbioru Polaków przyczyniają się jednak niewątpliwie i massmedia. Donoszą one wciąż o polskich przestępcach oraz pracujących na czarno, mimo iż w rzeczywistości proceder ten nie ma aż tak wielkiego wymiaru. Niewiele natomiast pojawia się informacji o kontaktach gospodarczych czy wyjazdach kulturalnych, które mogłyby poprawić obraz Polski w Niemczech. Zbyt często w filmach i serialach kryminalnych (coraz częściej pojawiających się i na polskich ekranach) pojawiają się policy kryminaliści, handlarze ludźmi i kobiety lekkich obyczajów, że nie wspomnę już o antypolskich dowcipach pojawiających się oficjalnie w show m.in. Harald Schmidta.

Obrab biednego Polaka kradnącego samochody to typowy obraz w świadomości Niemców. I nie ma się tu o czego śmiać. Dobre stosunki polityczne i ekonomiczne nie stanowią jeszcze o pozytywnym odbiorze Polski w społeczeństwie. Zmiany na tym polu zachodzą bardzo powoli, a niektórzy straszą nawet regresem. Nie traćmy jednak nadziei i róbmy wszystko, by prostować błędne opinie i kształtować prawdziwy obraz Polski wśród Niemców.

29.11.1999r.

Tekst napisany w ramach zdobywania stopni wdrowniczkich i przewodniczkich, na podstawie artykułów z "DIALOG. DEUTSCH-POLNISCHES MAGAZIN. MAGAZYN POLSKO-NIEMIECKI" Nr 3-4 / GRUDZIEŃ 1998.

<sup>1</sup> Kazimierz Wóycicki, *Ten dialog wymaga wciąż ciężkiej pracy*, w: Dialog, Nr 3-4/98, str. 12

<sup>2</sup> Stefan Garsztecki, *Polska - projekt dla elit?*, w: Dialog, Nr 3-4/98, str. 24

Zuzanna Kołodziejska

## Porównanie obyczajów dawnych Słowian i Ludów Melanezji

Porównując obyczaje tych ludów skupię się na trzech zagadnieniach:

- Narodziny i małżeństwo
- Legendy i mity
- Śmierć

Wybrałam akurat te zagadnienia, gdyż myślę, że one najszerzej i najogólniej pokazują obyczaje. Poza tym to są najważniejsze momenty w życiu każdego człowieka, wokół narodzin i tajemnicy śmierci krążą wszystkie systemy filozoficzne, a wiara jest nieodłącznym elementem naszego codziennego życia.

### NARODZINY

U Słowian narodziny są aż tak ważnym momentem jak u Triobrandczyków (lud zamieszkujący Melanezję). Jakis czas po urodzeniu następuje coś w rodzaju chrześcijańskiego chrztu - dziecku zostaje nadane imię. Prawdopodobnie ten zwyczaj Słowianie przejęli już po wstępnej chrystianizacji, ale niestety nie udało mi się dotrzeć do informacji na ten temat ze wcześniejszego okresu. Natomiast u Triobrandczyków to bardzo skomplikowany rytuał, który postaram się tu przytoczyć.

Juz od samego rana cała wioska przygotowuje się do ceremonii urodzenia pierwszego dziecka. Spodziewająca się matka do ostatniej chwili jest w domu ojca, kiedy juz wszystko jest gotowe, udaje się wraz z dwiema krewnymi ojca nad brzeg morza. Jeźli mieszka ona nie nad brzegiem morza, a wewnątrz wyspy to obrzędowa kąpiel odbywa się w dole na wodę, w których stała się matką. W ceremonii tej biorą udział wyłącznie kobiety. Przy brzegu kobiety ustawiają się w dwa wzniesione do siebie szeregi, tworząc most ze swoich skrzyżowanych rąk, po którym brzemnienna kobieta przechodzi. Pomost jest wydłużony i kobieta wchodzi do wody nie dotykając ziemi, w pewnym momencie wolno jej już wskoczyć do wody i wtedy zaczyna się zabawa, w czasie której przyszła matka jest dokładnie myta. Po tych zabawkach zostaje ona wyniesiona z wody, ponieważ nie może dotknąć ziemi. Kładzie się ją na macie z kokosa i wszystkie inne kobiety zaczynają ją przystrażać, robią to wedle skomplikowanego rytuału magicznego. Po kąpeli brzemnienna kobieta jest suszona, to również odbywa się rytualnie, po wysuszeniu ciała kobiety jest namaszczana zaczerwionymi olejkami kokosa i wkłada się jej nową, białą spódniczkę. Potem wypowiada się szereg zaklęć by jej trwać była piękna, potem się ją czesze i przystraża jeszcze dokładniej, dopiero teraz zaczyna się prawdziwy obrzęd. Wkłada się młodej kobiecie duża szatę oraz szale ciążową, wypowiadane są zaklęcia mające uszczęśliwić kobietę przed niebezpieczeństwami połogu, potem brzemnienna kobieta przeszoną jest do domu ojca, gdzie kładzie się ją na specjalnie przygotowanej platformie, na tej platformie kobieta spędza resztę dnia, nie wolno jej się ruszyć, mówić, chyba że prosi o jedzenie lub o picie, chociaż naj lepiej jest kiedy w tej kwestii kobiety porozumieją się na mię. Nie może mieć w rękach jedzenia, więc kobiety zajmujące się nią muszą jej je dawać do ust. Po zachodzie słońca idzie do domu ojca na spoczynek, ale już wcześniej rano znovu musi iść na platformę. Spędza tam od dwóch do pięciu dni w zależności od

pozycji społecznej własnej i męża. Potem może iść do domu swojego męża, jednak tuż przed rozwiązaniem musi udać się do domu ojca lub wuja.

Noszenie białego płaszczka i wybielenie skóry towarzyszy każdej ciąży, kobieta sama robi sobie płaszcz, w piątym miesiącu ciąży ciało -obmywano! kobieta przechodzi na specjalną dietę, nie może jeść bananów, mango, małego jabolka, migdałów (wierzchołki), owoców papau, drzewa chlebowego i natu. Jest to związane ze zdrowiem dziecka „jeśli ona będzie jeść kawaly/a (te wszystkie owoce), dziecko będzie miało wiele bruchów; będzie w nim palno ka! i dziecko wkrótce umrze.” Poza tym może mieć pralkie wszystko, w piątym miesiącu zaczyna obowiązywać zakaz uprawiania seksu, w obawie o zdrowie i życie dziecka, jednak ciąża to coś naturalnego dlatego kobiety nadal prowadzą normalny i prawie niezmienny tryb życia. Przed samym porodem ojciec i wszyscy mężczyźni przebywający w domu muszą go opuścić, a ich miejscza zajmują kobiety, które od tej chwili będą zajmowały się młodą kobietą. Kiedy pojawia się pierwsze bóle, kobieta jest umieszczana w pozycji przykucniętej na podniesionym łóżku, pod którym pali się ogień, który ma sprawić, że krew będzie płynna. Na samym końcu - w momencie krytycznym -kobieta przenoszona jest w krzaki, gdzie następuje rozwiazanie, chociaż coraz częściej się zdarza, że dzieje się to w domu. Noworodek ma przyjść na świat w sposób zupełnie naturalny, więc nie wyciąga się go, ani nie wykonuje się żadnych zabiegów, dziecko wypada na matę i dopiero wtedy kobiety zajmujące się jego matką, mogą do niego dotknąć. Wszelkie komplikacje są tłumaczone zlymi mocami i naprawiane czarami. Kiedy przypadek jest bardzo ciężki i lożosko nie wychodzi w właściwym czasie to do pepownicy przywiązuje się kamień i każe się rodzącą wstać, jeżeli to nie pomaga to kobieta umiera, ponieważ nie umieją nią na to poradzić.

Przez miesiąc matka przebywa stale z dzieckiem w osobnym pomieszczeniu, do którego mężczyźni raczej nie mają wstępu, siedzi ona na łóżku, pod którym pali się ogień, ma on odgnać złe moce i zapewnić zdrowie dziecku i matce. Po miesiącu, gdy zostaną odprawione specjalne czary, matka może wstąpić przed dom z dzieckiem, jest pierwszy jego kontakt z otoczeniem. Po objęciu się matką woda do domu, gdzie znowu spędzi samotnie miesiąc. Małżonkowie nie mogą ze sobą żyć aż do zaprzestania karmienia pierśią (około dwóch lat) ta zasada jest przestrzegana nawet w rodzinach poligamicznych. Po tym czasie odosobnienia matka woda do domu wraz z dzieckiem i zaczyna normalny tryb życia, z tą różnicą, że poświęca bardzo dużo czasu dziecku. Dziecko obok mleka matki dostaje też mementy czyli papkę z owoców. Bardzo przestrzega się higieny dziecka od początku myje wraz z matką w ciepłej wodzie. Po dwóch latach dziecko zaczyna sypiać z ojcem lub z babką ze strony ojca, jest powoli odseparowany od matki i zaczyna zadawać się z dziećmi w swoim wieku.

## WIERZENIA I LEGENDY

Zarówno Słowianie jak i Triobrandczycy wierzyli w życie pozagrobowe. U ludów Melanezji wierzenia nie miały bardzo dużego wpływu na ich obyczaje, nie wszystkie rytuały wiążą się z bóstwami. Jest to dokładnie odwrotnie niż u Słowian, u których wierzenia w bóstwa i bóstewka są podstawą wszystkich obrzędów.

Triobrandczycy wierzą w życie pozagrobowe. Świat duchów jest na wysepce Tuma, gdzie duchy wiodą żywot bardzo zbliżony do normalnego życia, tylko o wiele szczęśliwszy. Wszyscy żyją jak wdzowice: piękni, silni, mają wspaniałe ogrody i bardzo dużo żon, które wykonują całą pracę, a wszystkie są piękne i urodzive.

Jednak te wyobrażenia nie powodują chęci szybkiego dostania się na tamten świat.

W przeciwności wobec Triobrandczyków, Słowianie utrzymywali kontakt ze swoimi zmarłymi, chociaż nie do końca wiedzieli dokąd oni się dostają ( w rosyjskich lamentach pogrzebowych miejsce to. nazwane jest: *bezvestnoje*) Natomiast dusze ludzi zmarłych

nagle i zamordowanych wrogów błękały się po pustkowiach, były zaniadbane i osamotnione Duszami trzeba było się zajmować, dlatego duchy były zachęcane do jedzenia i picia po dalekiej i wyczerpującej drodze z tamtego, nieznanego świata- Dziady. Zmarli przekraczając wodę zapominali o świecie ziemskim, znali oni jednak przyszłość ludzi żyjących, dlatego często wrożono nad wodą. Przez rzekę zmarłych przetrzucono jest most, po którym dusze mogą przejść do drugiego świata, w niektórych rejonach zmarli muszą ją przepłynąć łodzią. Prawdopodobnie dusza wędruje po Drodze Mlecznej do nieba, według innej wersji słońce schodzi do podziemia, gdzie jest tępca, po której zmarły idzie do nowego świata, tam bóg Welos lub Wolos zajmuje się duszami. W zimie zmarli zapadali w stan odręczenia i w tym czasie nikt na ziemi ich nie wywoływał, ale z nastaniem wiosny duszy się budziły i można było odprawiać Dziady, Zaduszki itp.

Słowianie oczywiście wierzyli w wielu bogów, ich życiu towarzyszyły demony oraz dobre i złe duchy. Jednak nasza wiedza na ten temat jest dość uboga, bo w różnych rejonach i okresach wierzenia były różne, poza tym trudno jest oddzielić wpływ religii chrześcijańskiej, wydaje się, że nie było jakiegoś ogólnostowiańskiego systemu wierzeń i wyobrażeń religijnych.

## ŚMIERĆ

Ostatnim zagadnieniem i nieodzownym elementem ludzkiej egzystencji jest śmierć, która zawsze się wiąże z wierzeniami. Chęć w tej pracy pokazać różnice w obrzędach pogrzebowych... Zaczęć od obrzędu słowiańskiego. Zajmę się Słowianami z okresu przedchrześcijańskiego, bo potem - tak jak wierzenia i wszystkie obyczaje związane ze Słowianami - uległ zmianie i zróżnicowaniu. Spalali ciała swoich zmarłych, które położone były głową na wschód, aby zmarły mógł się kierować na zachód jest to jednak niepewne, bo w niektórych rejonach ciała kobiet były ułożone w inną stronę niż ciała mężczyzn, dlatego nie wiadomo czy rzeczywistość Słowianie kierowali się przy pochówku tym, żeby dusza szła na zachód, rozlewano też wodę w miejscu pochówku, aby zmarły mógł szybko zapomnieć o świecie, kładziono pomosty i kładki na pobliskich rzekach i w celu umożliwienia duszy przejścia

do innego świata. Cmentarzyska były zazwyczaj po drugiej stronie rzeki niż osada. Niektórzy Słowianie wkładali ciała do łodzi, które miały umożliwić przedostanie się do świata zmarłych

Sam obrządek nie jest tak skomplikowany jak u Triobrandczyków, którzy jemu poświęcają bardzo dużo czasu i uwagi. Rytuał żałobny jest zawsze inny odnośnie innych członków rodziny, śmierć żony będzie poddana innym rytuałom, śmierć męża innym, nie mówiąc już o śmierci dziecka czy kogoś jeszcze innego.

Skłupi się jednak na śmierci męża. Po zgonie swego małżonka każda, szanująca się kobieta musi bardzo ostentacyjnie pokazać swoją żałobę, jest w tym czasie obserwowana przez całą społeczność szczególnie zaś przez rodzinę meżą. Jego zwłoki poddawane są czestym ekshumacjom, są krojone, wyjmując się z nich części kości, które po przejściu przez wiele rąk mogą spokojnie spocząć w grobie. Te obrzędy nie wpływają w żaden sposób na ducha zmarłego, są tylko swoistym widowiskiem dla społeczności, w tym czasie duch zmarłego jest w krainie Tuma, o której już wcześniej pisałam. Obrzędy żałobne są bardzo złożone, dlatego nakreślię tylko ich ogólny charakter.

Dalsi krewni zmarłego - mam na myśli nie żonę i dzieci- nie powinni dotykać ciała i zajmować się nim, dlatego że mogą w ten sposób spowodzić na siebie chorobę albo inne nieszczęścia, może się tak stać szczególnie zaś przyrodnie meżą. Jego zwłoki poddawane są czestym ekshumacjom, są krojone, wyjmując się z nich części kości, które po przejściu przez wiele rąk mogą spokojnie spocząć w grobie. Te obrzędy nie wpływają w żaden sposób na ducha zmarłego, są tylko swoistym widowiskiem dla społeczności, w tym czasie duch zmarłego jest w krainie Tuma, o której już wcześniej pisałam. Obrzędy żałobne są bardzo złożone, dlatego nakreślię tylko ich ogólny charakter.

Dalsi krewni zmarłego - mam na myśli nie żonę i dzieci- nie powinni dotykać ciała i zajmować się nim, dlatego że mogą w ten sposób spowodzić na siebie chorobę albo inne nieszczęścia, może się tak stać szczególnie zaś przyrodnie meżą. Jego zwłoki poddawane są czestym ekshumacjom, są krojone, wyjmując się z nich części kości, które po przejściu przez wiele rąk mogą spokojnie spocząć w grobie. Te obrzędy nie wpływają w żaden sposób na ducha zmarłego, są tylko swoistym widowiskiem dla społeczności, w tym czasie duch zmarłego jest w krainie Tuma, o której już wcześniej pisałam. Obrzędy żałobne są bardzo złożone, dlatego nakreślię tylko ich ogólny charakter.

Natomiast wdowa i dzieci wręcz powinny okazać swój żal po stracie ukochanej osoby, ich ból to w przekonaniu Triobrandczyków obowiązek, dlatego powinien być tak pokazywany. Ciało nieboszczyka jest najpierw myte, namaszczone a na końcu przyozdabiane. Potem zatyka się wszystkie otwory w ciele włokami z kokosa, związując się nogi, a ręce przymocowuje się do ciała. Takie ciało jest kładzione na rękach kobiet, kładzących na kolanach i jest przez nie pieszczone, wtedy też przykładła się wartościowe przedmioty. W tym czasie synowie kopią groby. Ciało na matach jest składane do grobu i przykrywane belkami, na nich kładzie się wdowa czasem wraz z córką, pozostali żalobnicy otaczają grob. W nocny wydobycie się ciało z grobu i cała wioska rozpoczyna czwanie, ludzie siadają w kręгах dookoła ciała w zależności od pozycji społecznej i pokrewieństwem ze zmarłym. Im dalej tym ludzi mniej związani, którzy nawet zamakali zawoździ jak inni, prowadzą żywno dyskusję, jedzą. Następnego dnia dokonuje się ekshumacji w celu sprawdzenia czy nie ma oznak złych mocy. Zaraz po pierwszej ekshumacji następuje wycięcie kości z ciała nieboszczyka, robia to synowie.

Tak właśnie wyglądają zagadnienia, którym chciałam poświęcić uwagę, można więc łatwo zauważyć, że mimo wielu podobieństw między tymi ludami, jak np. poziom cywilizacyjny, jest też bardzo dużo różnic w obyczajach, poczynając od narodzin, a kończąc na śmierci.

## Bibliografia

Stanisław Bylina „Kultura ludowa Polski i Słowiańszczyzny średniowiecznej”  
Bronisław Malinowski „Życie seksualne dzików” tom I i II

## MAM POMYSŁ

W ramach podsumowania Akcji Leniej w Poplawach mogliśmy obejrzeć slajdy zrobione podczas obozu wędrownego 27 Starszej Drużyny Harcerki. Z rozważaniem, ale także i z podziwem wdziedliśmy sceny, kiedy dziewczyny pokonują niedostępne skały Alp Julijskich (no może nie całkiem niedostępne, ale na pewno trudno dostępne). Chyba każdy chciałby pojechać na taki obóz z drużyną i wrócić z niego równie zadowolony jak Róża. Zorganizowanie go jednak nie jest takie proste.

Pierwszym pomysłem 27. Był wyjazd w góry do Bułgarii. Dziewczyny miały już obmyślane plany i namówiły na wspólną wyprawę przewodnika z uprawnieniami. Na przeszkodzie stanęły jednak obawy rodziców, którzy jednoznacznie powiedzieli, że nie puszcza swoich pociech w tak niebezpieczne strony. Kolejnym pomysłem była Chorwacja, obecnie bardzo chętnie odwiedzana przez polskich turystów i z tego powodu dość mało atrakcyjna dla osób o apetytach zdobywców. Pomysł wyruszenia do Słowenii podsunęła Mrówa. Dołączenie tej osoby (była drużynowa zuchowa z „Rodną” do grubych „nieustraszonych” wędrowców miało niebagatelne znaczenie nie tylko z tego względu. Mrówa studuje medycynę i przez zabranie jej na obóz został spełniony jeden z warunków postawionych przez rodziców. W ogóle rodzice stawiali wiele warunków. Chcieli mieć pewność, że ich córki będą bezpiecznie. Dlatego, i nie tylko dlatego, obóz miał dokładnie opracowaną trasę. Każdego dnia prowadziła inna harcerka. Aby to możliwe, wcześniej Róża kupiła niezbędne narzędzia i przewodniki. Takie przygotowania powinny być czynione nie tylko przed wyjazdem za granicę.

## PRZECZYTANE, PRZEMYŚLANE

W najnowszym, jesiennym numerze „Na Tropie” jest bardzo ciekawy artykuł o służbie uchodźcom. Jest to cała akcja poświęcona temu tematowi. Znajdziecie tam dokładne opisy zbiórek, co jest może lekką przesadą, aczkolwiek sam pomysł warto wykorzystać, nawet jeżeli nie chcecie zająć się w tym roku taką służbą, to dobrze by było porozmawiać z harcerzami na temat nietolerancji. Tej sprawie jest poświęcona duża część artykułu, są przykłady bardzo ciekawych zabaw poruszających ten problem. Najciekawsze moim zdaniem- to:

### ▪ Kultura w obrazkach

Zabawa polega na przedstawieniu na rysunku swojego wyobrażenia o jakimś obcokrajowcu. Dzielimy się na 3- lub 4-osobowe grupy. Jedna osoba z grupy dostaje słowo do narysowania, np. Francuz, rasizm, Niemiec, Anglik, dyskryminacja itp. Można też rysować skojarzenia z jakimś krajem lub kulturą, posługując się stereotypami, o które potem zostaną przedyskutowane. W tej zabawie chodzi o to, żeby pozostałe osoby z grupy zgadywały, jakie hasło podaliście jednemu jej członkowi. Kiedy już każda osoba z grupy rysowała, prace danej grupy rozpatrujecie całą drużyną zwracając uwagę na to, czym kierowała się osoba rysująca. Na koniec niech uczestnicy powiedzą, co im sprawiało największą trudność, skąd się biorą takie wyobrażenia, co ma na nie wpływ.

Tę zabawę można bardzo modyfikować dostosowując do waszych potrzeb, zachowując jednak główne cele czyli „zrozumienie funkcjonowania stereotypów, generowanie kreatywności i spontaniczności w grupie”.

### ▪ „Eurokolej”

Zabawa polega na wyobrażeniu sobie, że jesteście w pociągu, odbywamy tygodniową podróż wagonem sypialnym pełnym obcokrajowców. Trzeba wybrać z kim chcemy dzielić przedział. Np. z żołnierzem z Bośni czy Romem z Węgier właśnie wypuszczonym z więzienia itp.

Celem jest zobaczyć jak różni się pierwsze wrażenie od rzeczywistości, dyskusja na temat jak dochodzimy do oceny innych, jaki wpływ mają nasze wyobrażenia na zachowanie się wobec innych.

Generalnie ten artykuł jest pełen różnych, ciekawych pomysłów na zabawę, która rozwija, dlatego myślę, że warto go przeczytać.

W przeciwieństwie do „Na Tropie” „Czuwaj” nie ma tak obszernego, ciekawego artykułu. Jedyne co udało mi się znaleźć, to pomysł na przyszłoroczny wyjazd drużyny, aczkolwiek pomysł też nie jest rewelacyjny. W każdym razie jeżeli macie w planach jakąś wycieczkę, np. w maju, to możecie wybrać się do Wrocławia, gdzie w maju 2001 będzie otwarte Muzeum Harcerstwa. Rozumiem, że plan to bardzo daleki, ale możecie brać pod uwagę taki wypad. Mają to na razie być „tradycyjne wystawy”, ale w planach jest stworzenie obiektu podobnego do londyńskiego muzeum skautowego WAGGGS-u, które jest żywe i kolorowe oraz przynosi spore zyski (sic!)

Poza tym cały numer jest poświęcony SWIATOWEMU ZLOTOWI HARCERSTWA POLSKIEGO GNEZNO 2000. Jeżeli interesuje Was ten temat, to przeczytajcie wrześniowe wydanie „Czuwaja”

Natomiast w jesiennych „Zuchowych Wieściach” można znaleźć dużo ciekawych informacji, a właściwie pomysłów na zbiórki. Jeśli nie macie pomysłu na zbiórki z prawem zucha, to tu znajdziecie pomocne wskazówki, albo jeżeli wasze zuchy nie znają się dobrze, to możecie wykorzystać jedną zbiórkę z całego cyklu poświęconemu temu tematowi.

Są tu też ciekawe pomysły na jesienne zbiórki, niekoniecznie związane z kasztanami, w każdym razie proponowane tutaj majsterki są całkiem interesujące. Myślę więc, że warto zajrzeć do tego numeru.

To już wszystkie artykuły, które zdołałam przygotować, nie udało mi się dotrzeć do prasy ZHR-u, ale obiecuję poprawę i w następnym numerze „Biuletynu” znajdziecie coś „niezethapowskiego” i nieharcerskiego.

Zuzanna Kołodziejska

## JEST PROBLEM

Kolejna ekipa próbuje wydawać „Biuletyn Informacyjny”. Wydawanie go musi być chyba trudne, bo choć nie musimy działać w warunkach konspiracji, a posiadając nawet najprymitywniejszy edytor tekstów i kserograf mamy możliwości techniczne nieporównywalne z tymi, jakie mieli twórcy okupacyjnego pisma, Stowarzyszenie Harcerskie wciąż nie ma swojego periodyku. No więc próbujemy kolejny raz.

Czytelnicy przekazujemy w Wasze ręce może nie najlepszy produkt (w zasadzie nie było korekty, aktualność materiałów też zostawia wiele do życzenia, a łamanie było niemal na kolanie). Mając jednak tego świadomość wydajemy ten numer, gdyż chcemy, aby ukazał się numer październikowy. Późny i niedoskonały, gdyż nie łatwo było się zebrać nowej ekipie. Będziemy musiały się jeszcze wiele nauczyć, przede wszystkim jak zorganizować swoją pracę i jak mobilizować innych do pisania. No właśnie, jeśli chcecie czytać „Biuletyn Informacyjny” musicie pisać do niego. Innego wyjścia nie ma.

Biuletyn przygotowały Marta Molak, Zuzanna Kołodziejska, Marta Jurzyńska.